



## Emocjonalny ekshibicjonizm pokolenia sieci

IRENA POSPISZYL

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie  
ORCID: 0000-0001-9252-9523

### Wprowadzenie

Podobno, jeżeli nie ma cię na Facebooku, to nie istniejesz. Takie zdanie wyraziła jedna z dziennikarek w stacji radiowej, dodając, że jest to powszechne przekonanie wśród młodzieży. Istotnie, jeżeli przyjrzymy się popularności sieci społecznościowych wśród współczesnej młodzieży, to stwierdzenie to nie wydaje się li tylko metaforą, ale faktem. Z badań CBOS (2015) wynikało, że 93 proc. młodzieży korzystało z tej lub innej platformy medialnej regularnie. A przecież są to badania z okresu, kiedy korzystanie z mediów społecznościowych nie był główną, ani, w niektórych przypadkach, jedyną dostępną formą porozumiewania się ludzi, jak to miało miejsce pięć lat później, czyli w okresie pandemii Covid-19 w roku 2020, gdy przez ponad rok zarówno nauka, kontakty społeczne, jak i praca w wielu grupach odbywała się w formie zdalnej, przy użyciu platform medialnych. Z najnowszych badań zespołu z Państwowego Instytutu Badawczego NASK<sup>1</sup> przeprowadzonych w roku 2020, już w czasie obowiązywania edukacji zdalnej, wynika, że nastolatki spędzali w sieci

---

<sup>1</sup> Badaniami objęto 1733 dzieci z klasy siódmej szkoły podstawowej, oraz z klasy drugiej szkoły ponadpodstawowej, pochodzących z 61 szkół we wszystkich województwach Polski. Zbadano także 893 rodziców lub opiekunów prawnych.

średnio blisko pięć godzin dziennie (4,5 godz.), co oczywiście było związane z obowiązkiem zdalnej nauki. Jednak w dni wole od szkoły, tzn. w weekendy, 21,3 proc. młodzieży spędzała 8 godzin i więcej przed komputerem. Równie wielkim problemem jest to, że duża liczba badanych spędzała czas w sieci w sposób „problematyczny” (33,6 proc.), a 16,9 proc. nastolatków korzysta z Internetu nocą, najczęściej poza kontrolą rodziców<sup>2</sup>. Oczywiście głównym urządzeniem, z którego korzysta młodzież, jest smartfon (92,1 proc.), jednak równie często nastolatki korzystają z komputera stacjonarnego lub laptopa. Na pytanie o to, do czego używają Internetu w czasie wolnym, 77,9 proc. podało, że do komunikowania się z bliskimi i kolegami, 47,8 proc. wskazało na serwisy społecznościowe, 6,1 proc. tworzyło własne filmy i przetwarzało zdjęcia, a 2,2 proc. prowadziło własne strony internetowe. Warto też dodać, że dwie trzecie rodziców (67,3 proc.) nie stosuje narzędzi kontroli rodzicielskiej w sieci<sup>3</sup>. Popularność YouTube, Twittera, Facebooka, Skype’a, Messengera, Telegrama, Vibera, Teamsa, Zooma, WhatsAppa i wielu innych rośnie w postępie geometrycznym. Trudno sobie wyobrazić obecnie kontakty społeczne, w których nie wykorzystywalibyśmy żadnej platformy medialnej. Jest to niewątpliwie jedno z największych ułatwień cywilizacyjnych w relacjach międzyludzkich.

## Spółeczeństwo spektaklu

Jednak możliwość ta ma także swoją ciemną i niebezpieczną stronę. Nasze życie zostaje coraz bardziej pozbawione ważnego elementu prywatności, kame-ralności, zachowania pewnych sfer funkcjonowania tylko do zaufanego kręgu ludzi, dla najbliższego otoczenia, z uwzględnieniem potrzeb bezpieczeństwa. Coraz bardziej stajemy się społecznością ludzi, których życie przebiega na widoku publicznym, jakbyśmy nieustannie uczestniczyli w jakimś publicznym przedstawieniu. Nic dziwnego, że Guy Debort nazywa współczesne pokolenia *społeczeństwem spektaklu*<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> R. Lange, *Nastolatki 3.0 Raport z ogólnopolskiego badania uczniów – 2021. Czwarta Edycja ogólnopolskiego badania nastolatków i ich rodziców poświęconego korzystaniu z Internetu*, red. R. Lange, Warszawa 2021

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Guy Debort za: Ch. Derber, *Zaistnieć w społeczeństwie*, tłum. M. Gajdzińska, Gdańsk 2002.

Dostępność Internetu stanowi nieocenione ułatwienie życia codziennego. Jest też ważnym źródłem wiedzy o świecie. Stwarza też ogrom możliwości relacji międzyludzkich, życia wspólnotowego, czy wreszcie przyjemności. To nie ulega wątpliwości. Jednak oprócz niewątpliwych korzyści ma on też swoje ciemne strony, negatywne konsekwencje. Po pierwsze, Internet kreuje rzeczywistość pozbawioną cech autentyczności, wyreżyserowaną, z którą stopniowo się oswajamy, tracimy poczucie dystansu do rzeczywistego świata i w którym, w mniejszym lub większym stopniu, uczestniczymy. To powoduje kolejną konsekwencję, maksymalizuje koncentrację naszej uwagi na sobie, sprzyja rozwijaniu cech narcystycznych. Po trzecie, poddani jesteśmy ocenie sędziów, o których niewiele lub nic nie wiemy, na podstawie niejasnych kryteriów, co wymaga nieustannego doskonalenia umiejętności autoprezentacji. Po czwarte wreszcie, sukcesywnie przesuwa granicę dopuszczalności ujawniania swoich wrażliwych danych o sobie, o intymnych sferach życia i udostępniania tej wiedzy, szerokiemu, nieznanemu audytorium.

Do wymienionych konsekwencji należy dodać nie mniej ważne przesuwanie granic niedopuszczalnych zachowań etycznych, nieszlachetnych, nieestetycznych, czy wręcz nagannych, w których nierzadko sami narratorzy stają się bohaterami. Patofilmy, patostreamy, obsceniczne zdjęcia, talk show, TikTok, komunikaty i newsy wypełniają Internet w stopniu, którego nikt nie mógł przewidzieć, i tworzone są nierzadko przez samych bohaterów wspomnianych eventów. Upijanie się przed kamerą, puszczanie do sieci nagrywanych przez siebie awantur z własnym udziałem, obsceniczne zachowania, dzielenie się z publicznością wzajemnymi oskarżeniami, obrzucanie się wulgaryzmami, „chwalenie się” zdradami, rozwodami, problemami zdrowotnymi, wstydliwymi chorobami, podsłuchiwanie czy obmawianie innych przed kamerą i umieszczanie tych obrazów w sieci, nie stanowi dla ich bohaterów większego problemu. Internet zalewany jest wprost tego typu newsami.

Magdalena Krzpień<sup>5</sup>, autorka interesującej monografii poświęconej fenomenowi ekshibicjonizmu w telewizji, mówi wręcz o promowaniu obnażania się w współczesnych mediach publicznych, nazywając tego rodzaju zachowania emocjonalnym ekshibicjonizmem. Określenie to wydaje się dość dobrze odzwierciedlać ten ogólny trend. Istotnie, jednym ze znaczeń, jakie nadaje się pojęciu ekshibicjonizmu, jest *świadome i celowe przyciąganie czyjejś uwagi*

<sup>5</sup> M. Krzpień, *Fenomen Ekshibicjonizmu w telewizji*, Kraków 2005.

*zachowaniem polegającym na odsłanianiu siebie, albo celowo rzucający się w oczy*<sup>6</sup>. Zachowania nieetyczne, wstydlive, będące kiedyś domeną świata intymnego albo też źródłem poczucia winy lub wstydu, zostały wydobyte na światło dzienne, zyskały status dopuszczalnego wydarzenia pokazywanego przez samych bohaterów w świetle kamer. Tak jakby za chwilę miały zgasnąć światła na scenie, aktorzy zmyją makijaż i wrócą do domu. Jakby zachowania bohaterów przed kamerą w żaden sposób nie rzutowały na ocenę ich samych. Jakby nie zapamiętano ich wulgarnych wpisów, krzywdzenia kolegów, czy obscenicznego zachowania. Jednak w Internecie nic nie ginie, nie zostaje zatarte, zapomniane.

### Ekshibicjonistyczny trening

Powstaje wobec tego pytanie, skąd ta łatwość upubliczniania w mediach nie tylko swoich mało chwalebnych poczynań, mogących przecież w przyszłości zagrażać jednostce, być źródłem pogorszenia jej szans awansu, szczęścia, spełnienia marzeń itp. Oczywiście najprostszą odpowiedzią jest odwołanie się do możliwości technicznych, jakie stwarza przeciętnemu człowiekowi rozwój techniki. Internet, smartfony, łatwość przekazywania danych w odległe miejsca, i to w czasie rzeczywistym, są nie tylko powszechne, ale i niezwykle łatwe nawet dla nieoswojonego z techniką użytkownika. Jednak taka odpowiedź byłaby zbyt prosta. Wszak mówimy o zachowaniu, które nie tylko może stanowić dla nas zagrożenie, ale na dodatek dotyka najwrażliwszych sfer osobowości, czyli samooceny, poczucia własnej wartości, a nawet poczucia tożsamości.

Istnieją o wiele głębsze powody ekshibicjonistycznych skłonności współczesnego pokolenia. Współczesną kulturę definiują przede wszystkim wielkie anonimowe zbiorowości. Jest to społeczeństwo wielkich miast, wirtualnej nieograniczonej przestrzeni, rozmywającego się poczucia czasu, stałości miejsca, przemieszczających się ludzkich mas, funkcjonowania w wielu grupach społecznych, często zmieniających się, w różnych systemach normatywnych. Ale jak to zauważa Zygmunt Bauman<sup>7</sup>, jest to także społeczeństwo przechodniów,

<sup>6</sup> Inne i najpopularniejsze definicje traktują ekshibicjonizm jako potrzebę eksponowania w miejscach publicznych własnych narządów płciowych, przed osobami obcymi, w celu osiągnięcia satysfakcji seksualnej; Macmillan Contemporary Dictionary 1979.

<sup>7</sup> Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.

którzy nic o sobie nie wiedzą, epizodycznych znajomych, przyjaciół jednego zdarzenia, przyjaźni budowanych raczej na bazie wspólnych pasji niż więzów krwi, czy zależności formalnych. Pragnienie zaznaczenia swojej indywidualności w świecie kultury masowej, wyrwania się z tej masowości, w jakiej żyją współczesne pokolenia, dania dowodu własnej wyjątkowości, nawet w postaci skandalu, staje się wręcz potrzebą tożsamościową. W istocie, współczesne społeczeństwa Zachodnie stanowią nieidentyfikowalną, rozlaną masę atomów w wielkim organizmie. To musi rodzić niepokój tożsamościowy. Dawniej człowiek, żyjąc w małej społeczności lokalnej, zawsze był kimś, jednostką o jasno określonych cechach i roli w społeczności, rozpoznawalną, rozróżnianą wśród innych ludzi, należącą do jakiejś zbiorowości społecznej, osobą zdefiniowaną sobie tylko przypisaną nazwą. Oczywiście miało to również swoje złe strony, na przykład ryzyko stygmatyzacji, wykluczenia, ograniczenia możliwości rozwojowych czy po prostu życiowych, ale mimo wszystko człowiek wiedział, jakie jest jego miejsce w społeczności i jak społeczność ta go postrzega. Obecnie żyjemy w świecie pozbawionym wielu dawnych ograniczeń, możemy być, kim chcemy, przemieszczać się, dokąd chcemy, przestrzegać norm, które nam najbardziej odpowiadają, funkcjonować w różnych grupach społecznych jednocześnie. Cieszymy się możliwościami, jakich nie doświadczyły pokolenia opoki przedindustrialnej, ale jednocześnie w specyficzny sposób wszyscy stajemy się do siebie podobni. Nic nas nie wyróżnia w tej wielkiej, globalnej zbiorowości, w jakiej żyjemy i nikogo też nie obchodzimy jako jednostki, z wyjątkiem naszych najbliższych.

Do tego dochodzi zanik tradycyjnych więzi. Zmniejszenie się rodziny do dwóch-trzech pokoleń, ograniczenie relacji z krewnymi w linii bocznej oraz zanik społeczności lokalnych, dobrych kontaktów sąsiedzkich powoduje, że współczesny człowiek, żyjąc w masowych zbiorowościach, jest w gruncie rzeczy dość wyalienowany w środowisku. Nie ma poczucia więzi rodzinnej, bo krąg rodzinny został radykalnie zredukowany i często nawet rodzeństwo żyje z dala od siebie, zarówno w znaczeniu fizycznym, jak i emocjonalnym, nie ma wspólnych doświadczeń, wspomnień, bo co kilka lat prawie zupełnie zmienimy środowisko społeczne, nie ma poczucia lojalności grupowej, bo z żadną grupą nie jesteśmy związani głębokimi emocjonalnymi więzami, specyficznych symboli i wspólnych rytuałów, tego, co popularnie nazywamy kontekstem kulturowym, a co zwykle ułatwia porozumienie, podtrzymanie rozmowy, co tworzy właśnie poczucie wzajemnego zrozumienia i wspólnoty.

Współcześni dorośli mieszkańcy wielkich miast odczuwają nierzadko większą więź z wybranymi przyjaciółmi i kolegami z pracy niż z rodzeństwem i najbliższymi sąsiadami. Pomimo że jednych i drugich zmienia w życiu wiele razy. Proces tej specyficznej dyfuzji rozpocznie się już na poziomie szkoły podstawowej. Zredukowane relacje z krewnymi i środowiskiem lokalnym skutecznie zostają zastąpione relacjami z wirtualnymi przyjaciółmi oraz mniej lub bardziej przypadkowymi znajomymi. Badania pokazują, że młodzież coraz częściej wybiera z kontakt z innymi osobami poprzez komunikatory społecznościowe w Internecie i nierzadko woli je niż relacje bezpośrednie<sup>8</sup>.

Zastępowanie bezpośredniej komunikacji z innymi ludźmi korzystaniem z sieci społecznościowych jest niezwykle niebezpieczne, powoduje spadek umiejętności społecznych, ale też niskie kompetencje społeczne ułatwiają komunikację w sieci, pogłębiając jeszcze ten problem. Ten mechanizm działa w obie strony. Złudzenie bliskości skutecznie pogłębiają i utrwalają media. Oglądamy te same filmy, korzystamy z tych samych komunikatorów. Firmy handlowe, również w mediach, nakręcają nasze potrzeby konsumpcyjne, za którymi posłusznie podążamy, choć wcale nie są nam potrzebne. To jest właśnie nasz współczesny kontekst kulturowy, sprawiający, że z każdym znajdziemy wspólny temat do rozmowy. Może nim być ulubiony serial, gra, walka o ochronę zwierząt, modny film lub ochrona praw konsumentów. Do wszystkiego podchodzimy z jednakowo słomianym entuzjazmem, trwającym tyle, ile czasu spędzamy z ostatnim rozmówcą, lub tyle, ile zainteresowania budzi sam temat w mediach.

Proces ten powoduje swoisty paradoks. Młodzież, która z takim zapalem poszukuje własnej wyjątkowości, własnej tożsamości, jednocześnie śmiertelnie obawia się wyróżnić na tle własnej grupy. Młodzi ludzie podobnie się ubierają, zachowują, mają takie same upodobania, słuchają tej samej muzyki itp. i śmiertelnie boją się być posądzonymi o to, że nie nadążają za ogólnymi trendami.

Trzeba jednak od razu uczciwie dodać, że nie jest to specyfika zachowania młodzieży. Unifikacja potrzeb konsumpcyjnych jest fenomenem współczesnej kultury w ogóle. Dawid Riesman w swojej książce *Samotny tłum*<sup>9</sup>, jednej z najbardziej imaginytywnej publikacji dotyczącej mechanizmów kształtowania

<sup>8</sup> P. Szarota, *Od Facebooka do post-przyjaźni. Współczesne przeobrażenia bliskich relacji*, Warszawa 2018; J.M. Twenge, *iGen. Dlaczego dzieciaki dorastające w sieci są mniej zbuntowane, bardziej tolerancyjne, mniej szczęśliwe i zupełnie nieprzygotowane do dorosłości*, Sopot 2019.

<sup>9</sup> D. Riesman, *Samotny tłum*, Warszawa 1971.

się relacji społecznych, wiąże to ze wzrostem zamożności społeczeństw. Jego zdaniem unifikacja potrzeb konsumpcyjnych jest nieodłączną częścią ich bogacenia się. Społeczeństwa, które nie muszą już walczyć o zaspokojenie podstawowych potrzeb, przekierowują swoją uwagę na pomnażanie doznań, przyjemności, przeżyć. To z kolei stymuluje rozwój rynku usług, który powstaje szybko. Aby jednak rynek usług był opłacalny, musi stworzyć bazę klientów o podobnych upodobaniach. Co więcej, konieczne jest nie tylko zunifikowanie potrzeb klientów, ale także tworzenie nowych potrzeb po to, aby obniżyć koszty produkowania dóbr konsumpcyjnych. W ten sposób w społeczeństwach dobrobytu nie tylko realizacja większości potrzeb wyprowadzona zostaje poza gospodarstwo domowe, ale powstaje coraz więcej potrzeb, bez których nie możemy się obyć i które kompletnie nie są nam potrzebne do przetrwania.

Owa potrzeba autoprezentacji nie jest li tylko konsekwencją życia w społeczeństwach masowych. Zmiany cywilizacyjne, zanik społeczeństw klasowych, procesy globalizacyjne, uczyniły umiejętność autoprezentacji głównym źródłem powodzenia jednostki w świecie społecznym, ale stworzyły także możliwości w tym zakresie, jakich nie posiadali ludzie we wcześniejszych pokoleniach. Umożliwiły bowiem kreowanie własnego wizerunku społecznego, uniezależniając ten proces w dużym stopniu od weryfikacji społecznej. O wiele łatwiej udawać w mediach kogoś, kim się nie jest. Gdy osoba znająca bardzo słabo język obcy swobodnie koresponduje z obcokrajowcem, to nie ma pewności, czy porozumiewamy się z nią bezpośrednio, czy za pośrednictwem tłumacza Google. Jeżeli prezentuje ze znanstwem jakąś teorię, to też nie wiemy, czy mamy do czynienia z erudytą, czy też z kimś, kto ma przed sobą komputer z otwartą stroną na dany temat. Bardzo trafnie wyraziła to cytowana tu już Magdalena Krzpiet, opisując wykorzystywanie kamery w treningu umiejętności komunikacyjnych. Stwierdza ona mianowicie, że [...] *dzięki wideo każdy może stać się swoim własnym Bogiem (kreować siebie na swe podobieństwo)*<sup>10</sup>. O ileż większe możliwości stwarza w tym względzie Internet, skoro stworzony przez siebie wizerunek może nigdy nie zostać skonfrontowany z rzeczywistą komunikacją w świecie rzeczywistym, realnym.

To, że staliśmy się społeczeństwem spektaklu, ma więc swoje głębokie uzasadnienie. Jak to już powyżej zaznaczono, nasze powodzenie w świecie społecznym zależy od tego, jak dobrze się zaprezentujemy w środowisku, w którym

<sup>10</sup> M. Krzpiet, *Fenomen Ekshibicjonizmu w telewizji*, Kraków 2005, s. 24.

funkcjonujemy, od tego jak dobrze się sprzedamy, żeby posłużyć się metaforą Ericha Fromma<sup>11</sup>. W społeczeństwie, w którym zniknęły wszelkie pozasobiste źródła atrakcyjności jednostki, jak np. przynależność klasowa, prestiż rodziny, zamożność, czy nawet posiadane umiejętności, w społeczeństwie, w którym więzi rodzinne i sąsiedzkie zostały zredukowane do minimum, najważniejszym źródłem pozycji społecznej stała się własna atrakcyjność i umiejętność dobrego sprzedania się, choćby po to, aby zjednać sobie przyjaciół, zwolenników, fanów, ale również po to, aby uniknąć osamotnienia. Współczesny człowiek, pozbawiony niemal wszystkich normatywnych i instytucjonalnych powiązań w sieci społecznej, jeżeli nie zjedna sobie przyjaciół, pozostaje sam. Dlatego, zdaniem Riesmana<sup>12</sup>, ważniejsze jest dla niego to, czy jest lubiany, niż to, czy potrafi więcej, bardziej skupia się na tym, czy umie przyciągnąć do siebie ludzi, niż czy się wśród nich wyróżnia, czy podoba się innym, niż czy posiada jakieś talenty. Fenomen ten potwierdzają także później inni znani socjologowie i badacze współczesności, jak choćby Christopher Lasch<sup>13</sup>, Anthony Giddens<sup>14</sup>, czy Zygmunt Bauman<sup>15</sup>.

Ogromną rolę w tej łatwości odsłaniania siebie odegrał też rozwój psychoterapii. To ona dała przyzwolenie na ujawnianie swoich tajemnic obcym i upowszechniła wyprowadzenie ludzkich problemów „na zewnątrz”, poza najbliższe środowisko. Oczywiście pierwszy był konfesjonał. Jednak spowiedź nie rozgrzeszała bezwarunkowo człowieka z jego błędów i słabości. Nie zwalniała go z odpowiedzialności za własne grzechy. Warunkiem rozgrzeszenia była pokuta i postanowienie poprawy. Natomiast rozwój psychoanalizy, na następnie innych form psychoterapii, nie tylko stworzył przyjazny grunt do ujawniania swoich najskrytszych tajemnic osobom obcym, ale na dodatek nadał temu doświadczeniu rangę naukowej słuszności. I co najważniejsze, zneutralizował odpowiedzialność jednostki za zachowania naruszające normy. W gabinecie terapeutycznym za nasze niedole odpowiedzialne są najczęściej czynniki zewnętrzne; okrutni rodzice, doświadczenia urazowe, nieodpowiedni wychowawcy, trudne życie. Nie ma też żadnej możliwości egzekucji zaleceń terapeuty. Jeżeli będzie zbyt wymagający, to po prostu go zmienimy. Wydawałoby się,

<sup>11</sup> E. Fromm, *Niech się stanie człowiek*, Warszawa 2011 (pierwsze wyd. 1947).

<sup>12</sup> D. Riesman, *Samotny...*, op. cit.

<sup>13</sup> C. Lasch, *The Culture of Narcissism*, London 1980.

<sup>14</sup> A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001.

<sup>15</sup> Z. Bauman, *Konsumowanie życia*, Kraków 2009.



że terapeutę, podobnie jak księdza, obowiązuje zachowanie pozyskanych od klienta(pacjenta) informacji w tajemnicy, ale ujawnianie przypadków bez podania danych osobistych już nie jest naruszeniem tajemnicy zawodowej. Co więcej, zjawisko stało się tak powszechne, że zdarzają się nawet publiczne sesje terapeutyczne, pokazywane w programach ogólnokrajowych.

Na koniec pragnę zwrócić uwagę na czynnik, który choć jest znany, to jednak niedoceniany, chodzi o społeczny dowód słuszności. Życie współczesnego człowieka przebiega w tak zmiennym środowisku, w tak wielu grupach, w tak licznych relacjach, że najwyższą cenioną umiejętnością jest, siłą rzeczy, umiejętność przystosowania się do tej zmienności. Normę określa więc powszechność zachowania, a nie jakieś wydumane autorytety, wzorce i oczekiwania społeczne, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Łatwość upubliczniania własnego wizerunku, akceptacja tzw. „normalsów” i potrzeba wyrwania z anonimowości w dostateczny sposób redukuje obawy przed społeczną oceną upubliczniania własnego wizerunku, czy też mniej lub bardziej ryzykownych zachowań. Zygmunt Bauman<sup>16</sup> uważa, że tożsamościowym symbolem współczesnego człowieka jest *włóczęga*. Porównanie to wydaje mi się wyjątkowo trafne. Częściej stykamy się z innymi osobami „na chwilę”, pełnimy jakąś rolę „przez chwilę”, funkcjonujemy w jakiejś grupie „przez chwilę”. W tej sytuacji ważniejsze jest, abyśmy wypadli dobrze przed tą chwilową publicznością, niż pracowali nad sobą w nadziei, że kiedyś społeczność, w jakiej żyjemy, doceni nasze starania. Jednak koszty owych chwilowych relacji, przyjaźni, jakie ponosimy, są niezwykle wysokie. Należą do nich niewątpliwie: brak stałych odniesień normatywnych, niepewność swojego statusu, niestabilna samoocena, nietrwałość przyjaźni, a nade wszystko brak poczucia zakorzenienia.

#### BIBLIOGRAFIA:

- Bauman Z., *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.  
 Bauman Z., *Konsumowanie życia*, Kraków 2009.  
 Derber Ch., *Zaistnieć w społeczeństwie*, tłum. M. Gajdzińska, Gdańsk 2002.  
 Fromm E., *Niech się stanie człowiek*, Warszawa 2011 (pierwsze wyd. 1947).  
 Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001.  
 Krzpień M., *Fenomen Ekshibicjonizmu w telewizji*, Kraków 2005.  
 Lasch C., *The Culture of Narcissism*, London 1980.

<sup>16</sup> Z. Bauman, *Ponowoczesność...*, op. cit.

- Lange. R., *Nastolatki 3.0 Raport z ogólnopolskiego badania uczniów – 2021. Czwarta Edycja ogólnopolskiego badania nastolatków i ich rodziców poświęconego korzystaniu z Internetu*, red. R. Lange, Warszawa 2021.
- Riesman D., *Samotny tłum*, Warszawa 1971.
- Szarota P., *Od Facebooka do post-przyjaźni. Współczesne przeobrażenia bliskich relacji*, Warszawa 2018.
- Twenge J.M., *iGen. Dlaczego dzieciaki dorastające w sieci są mniej zbuntowane, bardziej tolerancyjne, mniej szczęśliwe i zupełnie nieprzygotowane do dorosłości*, Sopot 2019.